

## BRONISŁAWA KOKOWICZ ur. 1930; Konopnica



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Zakupy za granicą
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin w okresie PRL, codzienność w PRL, demoludy, Czechosłowacja

### Zakupy za granicą

U nas, w czasie stanu wojennego, były puste półki, nic nie było. Miałam wtedy nogę w gipsie, bo szłam szybko do pracy, a tu były wykopy; upadłam i potem do kolana miałam nogę w gipsie.

Trzeba było coś zrobić, bo nie było nic do jedzenia. Poszłam do sklepu, a nigdzie nic nie ma, gołe półki, kobieta siedzi w pustym sklepie. Pojechaliśmy za granicę!

Dyrektor nie chciał mnie puścić. Zięć poszedł, mówi, że jest już termin wyjazdu, a ja mam nogę w gipsie – poza tym, to się stało w czasie drogi do pracy, nawet żadnego odszkodowania nie dostałam. Dyrektor mówi: „Niech pani Bronia przyjdzie i poprosi” – ja sobie myślę, za tyle lat mojej ciężkiej pracy! Inni jeżdżą co roku, a ja raz na cały okres; i on jeszcze mi każe przyjść i prosić...

Wreszcie Piotrek, Krysia, Janusz i ja, we czworo, pojechaliśmy za granicę, żeby kupić jeść. Mieliśmy tranzyt przez Ukrainę, Węgry i Czechosłowację. To były chyba cztery czy pięć dni. Ja jeszcze miałam przeprawę z kręgosłupem, bo ogólnie nie lubię jeździć, ale ostatecznie pojechaliśmy. U Ruskich kupiliśmy miód; nie można było zrobić dużo tej wymiany. Na Węgrzech kupiliśmy szampony do mycia głowy – tego też nie było; mydło, kurtkę, spodnie ortalionowe i czekoladę. Okazało się, że czekolady i szamponów nie wolno było przewozić, chcieli nam to zabrać – nie dosyć, że tej wymiany było bardzo mało, to jeszcze zabierają. Na granicy uparli się. Chyba nie rozumieli po polsku, ale ja i tak im mówię, że przecież wszy będą mnie gryzły jak nie będę miała czym umyć głowy. Zaczęłam mówić, przekonywać, aż w końcu ten celnik mówi: „Bierzcie to i już jedźcie!”

W Czechosłowacji kupiłam pół kilo kiełbasy. Ta kiełbasa tak apetycznie wyglądała aż mi ślinka leciała, ale to nie była taka kiełbasa, jak nasza polska; nabrałam się na tej kiełbasie. Tylko wyglądała ładnie w tej Czechosłowacji, a była guzik warta. Tyle nakupiłam za granicą.

Data i miejsce nagrania	2010-06-18, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"